

CZY NORD STREAM 2 ROZBIJE UNIĘ EUROPEJSKĄ I WSPÓŁPRACĘ TRANSATLANTYCKĄ?

Spotkanie kanclerz Angeli Merkel z prezydentem Rosji zakończone zostało oficjalnymi komunikatami określającymi tematykę rozmów - pojawiły się wśród nich takie kwestie, jak: Nord Stream 2, Syria i Ukraina. W oficjalnych wypowiedziach znalazły się twierdzenia mówiące o interwencji państw trzecich mogących utrudnić budowę gazociągu. Odnoszą się one oczywiście do amerykańskiej administracji kierowanej przez Donalda Trumpa.

W poniedziałek pojawiło się wiele komentarzy prasowych dotyczących tego spotkania, które jednak opierają się na przypuszczeniach, ponieważ w rzeczywistości nie wiemy o czym rozmawiano i jakie podjęto decyzję - i czy w ogóle je podjęto. Spotkanie ma kilka wymiarów.

Po pierwsze - z perspektywy wewnętrznej polityki niemieckiej informacja, iż budowa Nord Stream 2 nie oznacza wstrzymania tranzytu gazu przez Ukrainę, na co zgodził się Prezydent Putin („jeśli będzie to uzasadniony ekonomicznie”) ma wybić argument przeciwnikom tej inwestycji. Podkreślają oni, że rurociąg spowoduje osłabienie pozycji Ukrainy, jako państwa tranzytowego. Trzeba podkreślić, iż strona rosyjska nie opowiedziała się jednoznacznie za tranzytem gazu przez Ukrainę, tym samym, w kontekście braku realizacji porozumień mińskich i wcześniejszym łamaniu umowy międzynarodowej gwarantującej integralność terytorialną Ukrainy, wiarygodność tej deklaracji jest zerowa. Tranzyt gazu dotychczasowymi trasami - przez Ukrainę lub Polskę - po realizacji Nord Stream 2 nie będzie opłacalny, tak więc chyba nikt w Europie nie wierzy w szczerść tej deklaracji.

Po drugie - podkreślanie ekonomicznego wymiaru Nord Stream 2 jest kompletnie nierealistyczne, ponieważ w rzeczywistości służy on marginalizacji Europy Środkowej i Wschodniej, o czym już wielokrotnie pisałem. Z drugiej strony, jeśli jest to projekt ekonomiczny, to dlaczego zajmują się nimi politycy? Podkreślanie przez obie strony jedynie ekonomicznego znaczenia tego projektu powoduje, iż wycofanie się z niego przez Niemcy nie oznacza strat wizerunkowych, ponieważ pokażą przywiązanie do solidarności europejskiej i elastyczność swojej polityki.

Po trzecie, Putin, wyczuwając problemy niemieckiej polityki zagranicznej i ekonomicznej, spowodowane przez wzrastającą presję ze strony administracji Trumpa w kwestiach nadwyżki handlowej UE z USA, wydatków na obronę w NATO i Nord Stream 2, pokazuje pozytywne aspekty współpracy Niemiec z Rosją. Tym samym prezentuje alternatywę dla współpracy transatlantyckiej. Gdyby Rosja nie prowadziła agresywnej polityki zmieniającej ład międzynarodowy ustanowiony w Europie po II wojnie światowej, respektowała prawa obywateli oraz wolność obrotu gospodarczego, takie działania mogłyby odnieść jakiś skutek, jednak w obecnej sytuacji jest to przysłowiowe „łapanie się brzytwy przez tonącego”. Mimo to, flirt jest w interesie obu państw, ponieważ pokazuje prezydentowi Trumpowi, iż Niemcy posiadają alternatywę. Z polskiej perspektywy jest to niesmaczne i zaburza współpracę w wielu obszarach na poziomie bilateralnym, ale również na poziomie Unii Europejskiej.

Po czwarte, nowe sankcje na Rosję wprowadzone dzisiaj przez USA, próba dzielenia Unii Europejskiej oraz Nord Stream 2, który stał się papierkiem lakmusowym siły integracji europejskiej i współpracy euroatlantyckiej, potwierdzają, iż w sferze energetycznej Polska musi intensyfikować działania zmierzające do budowy Baltic Pipe oraz rozbudowy gazoportu w Świnoujściu. Pozostają również problemy związane z wielkością i kierunkami importu ropy naftowej, która jest głównym źródłem dochodów Rosji oraz generacji energii elektrycznej. Jednocześnie dyplomacja Polska powinna być bardziej aktywna i wykorzystywać wszystkie możliwości do prezentowania nowych inicjatyw i pomysłów przeciwdziałających wzrastającej presji rosyjskiej